Nr. 248. Kraków, Niedziela 27 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Koło polskie i program rządowy.

W odpowiedzi na program rządowy hr. Badeniego p. Zaleski na przedwczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, imieniem Koła polskiego, uderzył w ten sam ton, co prezydent Rady ministrów. Gdyby nie zapewnienie, że Koło polskie popierać będzie nowy rząd nie dlatego, że na jego czele stoi Polak, ale dlatego, że prezydentem gabinetu jest mąż posiadający zalety wyliczone przez p. Zaleskiego i dlatego, że jego program zgadza się z zasadami Koła, to, jak program rządowy mógł wygłosić każdy Niemiec choćby najzagorzalszy, tak słowa p. Zaleskiego powtórzyć mógł przywódca każdego, choćby najskrajniej niemieckiego stronnictwa.

Szczególnie w tej części mowy, w której prezes Koła w lapidarnych zdaniach usiłował skreślić zasady, na których się opiera program Koła polskiego, nie odezwała się ani jedna swojska nuta. P. Zaleski był na wskróś Austryakiem, ani trochę nie był Polakiem. Ustęp programu rządowego o tradycyjnem stanowisku Niemców i wyższości niemieckiej oświaty, nie skłonił p. Zaleskiego nietylko do energicznego protestu, ale nawet nie wywołał na usta prezesa Koła polskiego najskromniejszego zastrzeżenia. Przeciwnie, prezes polskiej reprezentacyi w Wiedniu nie znalazł w programowej mowie austryackiego premiera nic, coby z zasadami Koła pozostawało w sprzeczności i oświadczył, że mowa hr. Badeniego była w całości *(durchaus)* sympatyczną. Koło polskie przez usta swojego prezesa aprobowało zatem to uznanie uroszczeń niemieckich do hegemonii w Austryi, to wydanie Niemcom broni przeciw żądaniom narodowości słowiańskich.

Jeżeli hr. Badeni na usprawiedliwienie tego, że w mowie swej starannie ukrył wszystko, coby zdradzało Polaka, powołać się może na swój urząd, to p. Zaleski nie ma nic, coby go tłómaczyć mogło. Jako prezes Koła przemawiał on imieniem społeczeństwa polskiego. Obowiązkiem jego było zatem przemawiać w duchu tego społeczeństwa i być tłómaczem jego myśli. Urzędowe stanowisko austryackiego ministra nie rozgrzesza zresztą nawet hr. Badeniego z owego uznania niemieckich uroszczeń. Wszak żaden z poprzednich premierów niemieckiej narodowości — jak to podnoszą sami Niemcy — tak dobitnie, tak jasno nie uznał owych uroszczeń. Reprezentant poselstwa polskiego tem bardziej nie znajdzie nic, coby wytłómaczyć mogło tę małoduszność w pochwałach dla wszystkiego, co wyszło z ust nowego premiera, dlatego, że pochodzi od nowego słońca, które ma rozproszyć wszystkie chmury na austryackim firmamencie.

Hr. Badeni oświadczył, że zamierza kierować i nie myśli poddać się kierownictwu parlamentu. W ślad za tem p. Zaleski zrzekł się w swej mowie wszelkich aspiracyj do kierowania i oświadczył, że Koło polskie popierać będzie nowy rząd z całem zaufaniem, że na manowce nie zejdzie. Zaufanie to usprawiedliwiać ma program rządowy. Gdybyśmy jednak zapytali p. Zaleskiego, co właściwie w tym programie rządowym budzi tak niezwykłe u innych stronnictw zaufanie do rządu, byłby zapewne w niemałym kłopocie. Oprócz wyrazów austryackiej lojalności i ustępu o wpływie religii, nie ma w tym programie nic, coby zapowiadało ziszczenie zasad, które Koło polskie zawsze uznawało za swoje.

Równouprawnienie narodowości uznał hr. Badeni wśród takich zastrzeżeń, że wobec nich, a zwłaszcza wobec tradycyjnego stanowiska Niemców, nie wielkiego na tem polu spodziewać się można postępu. Rozszerzenia autonomii hr. Badeni nie obiecał wcale, nie mówił nawet o niem, a ekonomiczne potrzeby naszego kraju zbył przyrzeczeniem żywszej opieki nad krajami słabszemi. Gdzież więc styczne pomiędzy programem rządowym a tem, co Koło za swój program głosiło zawsze? Gdzie styczne pomiędzy programem hr. Badeniego a programem kraju, który reprezentować i urzeczywistnić powinno Koło polskie?

P. Zaleski zastrzegł się, iż Koło nie przyrzeka hr. Badeniemu zaufania dlatego, że jest Polakiem i słusznie, bo program p. Badeniego nie zawiera nic, coby zapowiadało nową erę dla naszego kraju, nic, coby było prawdziwie polskiem, prawdziwie naszem. Ale jeżeli Koło polskie nie rzuca się na szyję ministrowi dlatego, że jest Polakiem, to w programie rządowym nie znajdzie nic, coby bezwzględne zaufanie wzbudzało u stronnictwa autonomicznego i narodowego.

P. Zaleski wypowiedział jednak na końcu swej mowy właściwą przyczynę, dla której Koło polskie polskie poddaje się bezwarunkowo i bez zastrzeżeń kierownictwu nowego rządu. Tą jedyną przyczyną jest, że na czele rządu stoi hr. Badeni. Dlatego p. Zaleski ślubował przedwczoraj bezwzględne posłuszeństwo i dlatego Koło polskie popierać będzie ministerstwo bez względu, jaki będzie jego kierunek i jego czyny. To samo jednak słyszał hr. Taaffe i ks. Windischgraetz, w ten sam sposób obsypał p. Zaleski pochwałami kr. Kielmansegga. Kto wie nawet, czy wczorajsze pochwały i zapewnienia były szczersze, czy płynęły bardziej z serca.

Przytaczamy mowę p. Zaleskiego. Brzmi ona dosłownie:

Jak szanowni mowcy poprzedni, zabieram głos, aby kilku słowami wskutek nowej konstelacyi politycznej określić stanowisko moje i mojego stronnictwa wobec nowego rządu i jego programu. Niech mi będzie wolno rzucić okiem w przeszłość. Gdyśmy przed trzema miesiącami opuszczali tę Izbę, urzędowało jeszcze zamianowane w czerwcu b. r. tymczasowe ministerstwo. Jego dni były jednak wówczas już policzone. Zadanie — uporządkować gospodarkę państwa przez uzyskanie budżetu — ministerstwo spełniło i czekało uwolnienia.

Utworzonemu na podstawie politycznej koalicyi wielkich stronnictw, ściśle parlamentarnemu gabinetowi ks. Windischgraetza nie było niestety danem spełnić nadziei i oczekiwań, jakie z niem łączono. Koalicya upadła, innej, dostatecznie wielkiej, solidarnej i zdolnej do rządzenia większości, tej nieodzownej podstawy i warunku istnienia rządu parlamentarnego nie ma w naszej Izbie i oto mamy przed sobą, jako konieczną i logiczną konsekwencyę tego stanu, wprawdzie ściśle konstytucyjne, lecz zupełnie nieparlamentarne ministerstwo, które przez usta swego prezydenta w mowie programowej przedstawiło się, jako rząd o wolnej ręce.

Do nas należy obecnie zająć stanowisko wobec gabinetu i jego programu.

Co się tyczy stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, to mogę — przyznaję ku mojej radości — załatwić się krótko. Mieliśmy wiele razy sposobność w mowach programowych rozwinąć w wysokiej Izbie nasze polityczne zapatrywania zasadnicze, przypomnę je dla tego tylko w krótkości. Nieograniczona miłość i wdzięczność dla cesarza; wierność dla państwa i kościoła; niezachwiane przywiązanie do austyackiej idei państwowej, jak do autonomii królestw i krajów; zawsze pełne ofiarności popieranie rozwoju potęgi monarchii; sprawiedliwe i życzliwe uwzględnianie narodowych potrzeb szczepów zamieszkujących monarchię; równomierna opieka wszelkich ekonomicznych interesów; obyczajowe i religijne wychowanie młodzieży; stała troska o utrzymanie pokoju społecznego: oto kardynalne zasady i postulaty naszej polityki, którą dotychczas zawsze przedewszystkiem kierowaliśmy się i której również nadal trzymać się będziemy bez zboczenia. Wskazują one nam drogę, po której kroczyć mamy, i z drogi tej nigdy nie zejdziemy.

Program rządowy, wypowiedziany przez prezydenta Rady ministrów, nie zawiera — stwierdzam to z wielkiem zadowoleniem — nic, coby pozostawało w sprzeczności z naszemi głównemi zasadami, jest dla nas n a w s k r ó ś s y m p a t y c z n y i będziemy, trzymając się stale tych zasad, popierać chętnie i lojalnie rząd w wykonaniu jego programu, a spodziewamy się, że będzie to połączone z dobrem i pożytkiem monarchii i jej ludów.

Nie jest moją rzeczą komentować lub parafrazować program pana prezydenta rady ministrów i w tej chwili nie będę wchodził w szczegóły. W dyskusyi budżetowej znajdziemy odpowiednią sposobność wypowiedzieć żądania, których spełnienie uważamy za nieodzowne w interesie państwa, a szczególnie w interesie naszego kraju rodzinnego i które będziemy usilnie podnosić. Nie mogę jednak przenieść na sobie, aby z szeregu kwestyj, które zawiera program rządowy, nie poruszyć kilku już dziś choćby pokrótce. Pan prezydent rady ministrów oznaczył w swej mowie, jako jedno z najbliższych i najważniejszych zadań rządu — odnowienie ugody węgierskiej. Obrona tej ugody należy do tradycyj naszego stronnictwa. Przypominam stanowisko Koła polskiego już przy zawarciu ugody i pierwszem jej odnowieniu. Wierni tej tradycyi będziemy również i teraz popierać rząd w akcyi ugodowej, liczymy jednak na pewno, że przy zawarciu nowych traktatów z Węgrami słuszne ekonomiczne interesa tej części monarchii będą uwzględnione.

Drugą kwestyą, którą już dzisiaj chcę poruszyć, aby nie dać powodu do mniemania, że ją ignorujemy lub ominąć pragniemy — jest sprawa reformy wyborczej. Pragnę uniknąć powtarzania się i dlatego ośmielam się powołać tylko na to, co w imieniu Koła polskiego powiedziałem w sprawie reformy wyborczej wśród rozpraw ogólnych nad budżetem na r. 1894. Pan prezydent gabinetu zapowiedział, że wniesie projekt reformy wyborczej opracowany w całości. Jestem mu za to szczerze wdzięczny, gdyż ułatwi to znacznie nasze zadanie trudne i pełne odpowiedzialności. Poddamy projekt rozbiorowi i poweźmiemy uchwały według naszej najlepszej wiedzy i sumienia, a kierować się będziemy tylko sprawiedliwością i względami na dobro państwa i porządek społeczny.

W końcu muszę choćby pobieżnie podnieść jedną kwestyę z powodu jej pierwszorzędnej wagi, kwestyę, która dotyczy najżywotniejszych interesów monarchii i przeważnej części ludności. Jest to w najwyższym stopniu groźny upadek rolnictwa, który dotknął wszystkie części państwa. Obecna chwila nie jest odpowiednią, aby wyjaśniać bliżej powody, które sprowadziły ten stan krytyczny i badać, w jaki sposób można nieść pomoc. Nie można tego uczynić przy pobieżnem omawianiu tej sprawy, ale musi to nastąpić jak najprędzej, a badania muszą być jak najgruntowniejsze i jak najbardziej szczegółowe. Że przesilenie istnieje, temu nikt nie przeczy. Pomoc wnikająca w jądro sprawy jest koniecznie potrzebna. Witam zatem ze szczególnem zadowoleniem, że rząd w myśl swego programu świadomym jest wielkiego swego zadania na polu ekonomicznem i że wkrótce ze świadomością celów i całą pełnią siły rozpocznie działać. Również ustawodawstwo musi się liczyć z potrzebami położenia. Spodziewam się, że cały parlament bez różnicy stronnictw, z całą świadomością wielkiego niebezpieczeństwa sytuacyi, oraz swoich obowiązków i odpowiedzialności, połączy się z rządem w jednomyślnem usiłowaniu niesienia pomocy.

Podniosłem rzeczowe przyczyny, które nas skłaniają do witania nowego gabinetu z zaufaniem. Z niemi łączą się, nie taję tego, przyczyny osobistej, podmiotowej natury. Nie waham się wypowiedzieć, że szefa rządu obdarzamy największem, najzupełniejszem zaufaniem. Gdy hr. Badeni dla Austryi był jeszcze mężem przyszłości, wówczas mówiono: nie wiemy, czego po nim można się spodziewać, nie znamy go i sądzić go będziemy po jego czynach. Ale panowie! do nas to wszystko się nie stosuje. My znamy hr. Badeniego od lat wielu i wiemy, czego się po nim spodziewać możemy. Od lat jesteśmy świadkami jego doskonałej działalności publicznej. Mimo to nie chciałbym, aby w tej Izbie powstało mniemanie, że będziemy rząd popierać na ślepo bez względu na to, dokąd nas prowadzi, jedynie dla tego, że na jego czele stoi Polak. Nie, moi panowie, oświadczamy, że rząd chcemy popierać w granicach naszych wywodów, przedewszystkiem z przytoczonych przezemnie przedmiotowych powodów, a nadto dlatego, że na czele solidaryzującego się z nim gabinetu stoi mąż, którego dokładnie znamy, który od wielu lat posiada nasze zaufanie w najwyższym stopniu i o którym jesteśmy przekonani, że dla Austryi jak i dla naszego kraju ma najgorętsze serce i najlepszą wolę, a nadto jest mężem pełnym siły, niezadowalniającym się dobremi zamiarami, ale umiejącym je wcielić w czyn. Popierać go wreszcie będziemy, ponieważ jesteśmy pewni, iż w jakichkolwiekbądź okolicznościach pozostanie wiernym swemu programowi, który odpowiada naszym zasadom i dlatego nigdy nie wejdzie na drogi, na które mybyśmy za nim wejść nie mogli i nigdy nie będzie dążył do celów, któreby były w sprzeczności z naszemi przekonaniami. Kończę i z całego serca życzę rządowi powodzenia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 25 października.

(?) Przepowiednie Wasze co do oświadczeń poszczególnych stronnictw parlamentarnych, mające określić stanowisko ich wobec nowego rządu, zupełnie się ziściły.

Nie mam zupełnie zamiaru szukania zalet w mowie programowej hr. Badeniego — tę jednak przyznać każdy musi, że była niedwuznaczną i nie dopuszczającą żadnych sprzecznych komentarzy. Parlament świadomy swoich praw musiałby w takim wypadku również stanowczą i jasną dać odpowiedź. Cóż się jednak dzieje?

Nad programem rządowym rozwija się rozwlekła dyskusya, która zrazu — po mowie Herolda — równała się wartkiej fali, a dziś w cichy zamieniła się strumyk.

Fizyognomia Izby przypominała dziś najlepsze czasy koalicyjnego ministerstwa, kiedy zaledwie kilkunastu posłów przysłuchiwało się tyradom przeróżnych politycznych Donkiszotów. Wystarczy się przypatrzeć tej Izbie, żeby przyjść do przekonania, że brak jej zupełnie sił żywotnych, że nie zdolną jest do ważnych prac ustawodawczych, ani do przeprowadzenia wielkich reform.

Jako dowód zupełnego rozbicia parlamentu w ogóle i rozdwojenia w łonie samych stronnictw, posłużyć może okoliczność, że niektóre z nich po kilku wyznaczyły mowców.

Wszakżeż w takich razach, gdy chodzi o p r o g r a m o w e oświadczenia, nietylko wystarczy, lecz nawet nie powinien więcej jak jeden poseł przemawiać, bo inaczej przemówienia ich nie mogą być uważane za wyraz przekonań i stanowiska c a ł e g o stronnictwa. Jeżeli więc, jak Młodoczesi i lewica niemiecka, kilku desygnowali mowców, to z wystąpienia ich hr. Badeni nietylko nie będzie mógł dokładnego wyrobić sobie wyobrażenia o ich celach politycznych, ale przeciwnie przekona się, że w j e d n e m stronnictwie r ó ż n e są cele i różne dążenia.

Nie myślę wszystkich przemówień szczegółowej poddać ocenie, bo nie są z a j m u j ą c e, o ile mowcy uginają karku przed „żelazną ręką“ hr. Badeniego, a nie mogę uwierzyć w ich s z c z e r o ś ć, o ile wyrażają opozycyę przeciw nowemu rządowi. Jedna i ta sama myśl przewodnia jednakowoż przenika wszystkie te deklaracye i identyczny dali jej wyraz wszyscy reprezentanci poszczególnych stronnictw, mianowicie: *„wir wollen warten“*.

Byle czekać, b y l e p r z e d czasem n i e s t r a c i ć m a n d a t u, oto główna troska naszych reprezentantów ludu, powołanych do strzeżenia i obrony praw parlamentu — mniejsza o to, jaki rząd i w jaki do nich przemawia sposób.

Poznań, 24 października.

(φ.) Setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski obchodziło obywatelstwo naszego miasta nadzwyczaj skromnie i nieznacznie. Dwie msze żałobne odprawiono dzisiaj o rannej porze w dwóch kościołach przy nielicznym udziale obywatelstwa, a zamówione przez dwie grupy pań, kilka artykułów w pismach, i to nie wszystkich, ot i cały obchód rocznicy, najboleśniejszej w dziejach naszego narodu.

Panie nasze coraz żywszy biorą udział w życiu publicznem. Niedawno utworzyły „C z y t e l n i ę d l a k o b i e t“, która dobrze prosperuje; ich zabiegom zawdzięczaliśmy niedawno piękny dział robót kobiecych na wystawie, najpiękniejszy z wszystkich działów polskich, obecnie krzątają się nad utworzeniem „T o w a r z y s t w a o c h r o n y p r a c y k o b i e t“ i postanowiły zająć się zbieraniem składek na cel powyższy i na fundusz Kościuszkowski podług wypróbowanego systemu czeskiego przez hurtowną sprzedaż kart gratulacyjnych w miejsce telegramów, wysyłanych na uroczystości ślubne i t. p., które corocznie w dzielnicach polskich państwu przysparzają znaczną sumę.

Za kilka miesięcy obchodzić będzie 25 letni jubileusz istnienia swego jedna z najpożyteczniejszych instytucyj naszych, utworzona i podtrzymywana przez panie nasze, t. j. „T o w a r z y s t w o p o m o c y n a u k o w e j d l a d z i e w c z ą t p o l s k i c h“, wzorowane na znanem

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

31 (Ciąg dalszy).

Kubuś był widocznie skonfundowany, ale się zebrał i rzekł głosem stanowczym:

— Jeszcze nie wyjechałem, ale dzisiaj wyjeżdżam.

Na to zawołała Klara jeszcze więcej stanowczo:

— A ja tobie powiadam, że nie wyjedziesz!

To wysilenie zaparło jej oddech na chwilę, zaczem odetchnęła cokolwiek i dodała z jeszcze większem wysileniem:

— A jeśli wyjedziesz, to wiedz o tem, że ja zostawię dziecko na Bożej opiece i pojadę za tobą! Niech dziecko zginie! Na nic się nie zda krajowi wychowywać potomstwo takich ojców, którym piątej klepki brakuje.

Mówiąc to, Klara nie miała ani śladu łez w oczach. Serce jej bez wątpienia darło się z bólu, ale jej silna wola zmusiła je do milczenia, a nad wszystkiemi siłami jej duszy zapanowała energia. Klara nie wychowywała się na akademiach filozofii, medycyny lub prawa, ale wzięła w siebie wiekowe tradycye naszych wielkich niewiast dziejowych i na nich, jak one, wykuła w sobie duszę ze stali i charakter potężny, górujący częstokroć nad rozumem swych mężów, jeżeli ich rozum osłabł albo się zabłąkał w manowcach gorączkowych fantazyj. Z tym świętym gniewem na czole i z tą męską energią w całej swojej postaci była piękną nad podziw i wyglądała jak posąg bronzowy, stojący w świątyni narodowych pamiątek, przed którym każdy przechodzień uchyla czoła.

Kubuś nie mógł wytrzymać jej wzroku, ale nie porzucił oporu i rzekł:

— Mów ty sobie, co chcesz, a ja przecież pójdę.

— Pójdziesz — zawołała na to Klara, — pójdziesz tam, gdzie do ciebie strzelać będą, a wtedy ja sama ciebie wyprawię, ale nie pójdziesz tam, gdzie do innych strzelają!

Kubuś powiedział jej na to:

— Jest między nami nieporozumienie, trzeba się porozumieć, a to niełatwo, gdy idzie o to, aby przekonać kobietę.

Poczem siadł na krześle i zaczął jej wykładać swoje zapatrywanie się na wojnę węgierską w tym samym duchu, w jakim już mnie je wyłożył przed chwilą.

Klara słuchała go z niecierpliwością, ale mu nie przerywała, dopiero kiedy skończył, obróciła się do mnie i rzekła:

— Temu człowiekowi oczywiście pomięszało się w głowie: on nawet nie wie, co się dzieje przed jego oczyma.

A potem tak dalej mówiła:

— Węgrzy się zburzyli przeciw swemu królowi. Co nas to obchodzi? Nawet i Europa nie ma z tem nic do czynienia. Trzeba być czystym ideologiem, ażeby w tem widzieć jakąś sprawę całej ludzkości. To jedno. A dalej: Król węgierski nie może sam im dać rady, wezwał swojego sprzymierzeńca na pomoc, a sprzymierzeniec ruszył z całą swoją potęgą i podał mu rękę. Czy tu jest jakie podobieństwo, ażeby Węgrzy, którzy od nikogo nie mogą się spodziewać żadnego sukursu, a nadto jeszcze mają wojnę domową u siebie, mogli się takim dwom mocarstwom obronić? Można Węgrów żałować, to wolno każdemu, ja ich także żałuję; ale tam iść?... to tak wygląda, jak gdyby Węgier już dostał sto batów na ławie, a Polak przystąpił do niego i powiedział mu: Bądź łaskaw, ustąp mi teraz twojego miejsca, bo i jabym także chciał dostać sto batów.

Na to porównanie wszyscyśmy się roześmiali i Kubuś także, ale przecie jeszcze usiłował zostać przy swojem i rzekł:

— Jeszcze to nie można wiedzieć, kto tam zwycięży, a zresztą trudno powiedzieć, że wszyscy są głupi, którzy tam idą.

— Ale ci, którzy tam idą — rzekła Klara znów niecierpliwie, — to są ludzie bezżenni, którzy nie mają żadnych obowiązków względem swojej rodziny, albo i nie mają gdzie oprzeć swej głowy; jedni może idą z nadmiaru gorącej krwi, a drudzy, aby się nauczyć rycerskiego rzemiosła, ale nie idą tacy, co mają żony i dzieci! Jednak ja i tamtych nie chwalę, bo to jest awanturnictwo, które mogłoby nam być obojętnem, gdyby mogło być uważanem jako wyskok osobistej fantazyi, ale niestety tak nie jest. Awanturnictwo to spada na cały nasz naród. Gdzieżeśmy-to już nie byli od lat dwudziestu? Przecie ja to wszystko pamiętam i sercem pamiętam, bo i mój ojciec padł ofiarą takiej wyprawy. Byliśmy w Portugalii, w Egipcie, w Sabaudyi i w Würtembergu — a teraz jużeśmy znów byli na barykadach w Paryżu, dopierocośmy wrócili z Sycylii, a dzisiaj znowu jesteśmy w Badeńskiem. Czytałam już w jakimś dzienniku, że my jesteśmy Donkiszotami wolności — i oczy musiałam sobie zakryć ze wstydu. Tegośmy się już dorobili, że za nasze zasłużone czy niezasłużone, ale zawsze poważne cierpienia świat nas zaczyna okrywać śmiesznością! Tobie może to być obojętnem, ale mnie, której ojciec w piekielnych umarł cierpieniach wskutek takiej wyprawy, której matka długoletnie wycierpiała męczarnie po śmierci swojego męża, mnie krew ścina się w żyłach na widok, że i ty jeszcze chcesz w mojej rodzinie wywołać taką samą tragedyę!...

W tej chwili jej serce wzięło górę nad jej energią, zasunęła się w kąt sofy, na której siedziała, zakryła twarz obiedwiema rękami i łzy jej strumieniami się potoczyły po twarzy.

W Kubusiu, jakeśmy to już widzieli w Krakowie, prawie równoważyły się z sobą dwa prądy duchowe: jednym z tych prądów było uczucie obowiązku rzucania się w ogień, gdziekolwiek jaki płomyk zabłysnął — a drugim była jego głęboka i gorąca miłość dla Klary. Byłyto jego dwa ideały, które w jego uczuciu stały z sobą na równi, i zazwyczaj ten w nim zwyciężał, który był bliżej i w wyraźniejszych przedstawiał się kształtach. W tej chwili do Węgier było daleko — a Klara siedziała tuż przed nim gorącemi łzami zalana. Człowiek serca nie może znieść obojętnie serdecznego płaczu kobiety — a cóż dopiero płaczu swej własnej żony. Kubuś się zerwał z siedzenia, porwał Klarę w swoje ramiona, przycisnął ją z całej siły do piersi i zawołał przez łzy:

— Więc nie, więc nie pojadę.

Przez oka mgnienie stali tak jak przykuci do siebie — a kiedy Kubuś wypuścił Klarę z swego objęcia, jej twarz, jeszcze łzami zalana, rozpromieniła się tak jasnym promieniem radości i szczęścia, jak gdyby ją aniołowie na swoich skrzydłach żywcem nieśli do nieba.

Wtedy Kubuś, zawsze skłonny do wesołości, powiedział do niej:

— Ale jeżeli moi koledzy mi przyślą skórkę zajęczą, to ty mi za nią odpowiesz.

— Odpowiem — zawołała na to Klara głosem czystym i jasnym, — odpowiem za ciebie przed ludźmi i Bogiem.

Ale wtedy, odniósłszy takie zwycięstwo, pilno jej było. Chciała zaraz zabierać męża i wyjeżdżać do domu. Napróżno jej Kubuś przedstawiał, że ona sama jest całonocną podróżą zmęczona, że wreszcie i konie jeszcze nie wypoczęły, że mogliby tu przenocować a dopiero jutro wyjechać; ona go wcale słuchać nie chciała i ledwie się zgodziła na kilka godzin spoczynku. Było rzeczą widoczną, że Lwów zdawał się jej niebezpiecznym. Jakoż obróciwszy się do mnie, powiedziała te słowa:

— Nienawidzę tego miasta. Tu niemasz jednolitości przekonań i uczuć, tutaj wszystko jakieś nieswojskie. Tu wieją wiatry z całego świata: tu się niemieczczyzna rozpanoszyła, polszczyzna u góry a ruszczyzna u dołu, tu nawet czuć turecczyznę a wszystko razem gęsto podbite żydami. Tu każdy się gubi w ostatecznościach: albo czarno-żółta reakcya albo jakobińskie zachcianki — a wszyscy razem nie wiedzą, czego chcą. Co to za porównanie do mego ukochanego Krakowa!

Klara była mocno uprzedzoną przeciwko Lwowu, bo jakkolwiek w tem wszystkiem było cokolwiek prawdy, to jednak i wtedy Lwów miał tę zaletę, że był w nim ruch i było życie, były myśli sięgające daleko i nie było zaściankowości.

Mówiliśmy o tem przez cały obiad — a po obiedzie Kubuś i Klara odjechali w najlepszej zgodzie do domu. (C. d. n.)

„Towarzystwie pomocy naukowej imienia dra Karola Marcinkowskiego“. Tak jak to wydobywa niezamożną młodzież męską i kształci na pożytecznych członków społeczeństwa, tak „Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich“, stosownie do swej nazwy, pomaga do kształcenia wielu dziewcząt na różnych polach zajęć kobiecych, które z pożytkiem dla społeczeństwa pracowały i pracują. W ciągu 24 minionych lat swego istnienia Towarzystwo to subwencyonowało razem 756 dziewcząt i mimo szczupłości swoich zasobów wydało na ich naukę i utrzymanie poważną sumę 138.954 marek.

Z okazyi zbliżającego się 25-cio letniego jubileuszu, wzywa zarząd społeczeństwo do zdwojonej ofiarności na szlachetne cele Towarzystwa, która go też zapewne nie zawiedzie, bo to przyznać trzeba, że społeczeństwo wielkopolskie, mimo trudnego położenia, jest nadzwyczaj ofiarnem i składa równocześnie ofiary na kilkadziesiąt celów i instytucyj narodowych i humanitarnych.

Z dalekiej obczyzny, mianowicie z Westfalii niewesołe nadchodzą tutaj wiadomości. Żyje tam do 100.000 naszych rodaków z Księstwa, Prus Zachodnich i Śląska, którzy wyszli tam za robotą i znajdują stałe zatrudnienie w tamtejszych obwodach przemysłowych. Przez długi czas wychodźcy nasi pozbawieni byli wszelkiej opieki duchownej w języku ojczystym i zniewoleni byli poprzestawać na nabożeństwach niemieckich. Przed mniej więcej 5 laty posłany został przez władzę duchowną dla duszpasterzowania między wychodźcami polskimi ks. dr. Lis, pochodzący z Prus Zachodnich, człowiek bardzo zdolny, Polak dobry, ale zbyt zdradzający zakusy autokratyczne. Ks. Lis usiłował wszystkie liczne towarzystwa, które wychodźcy nasi utworzyli sobie dla obrony swej narodowości, poddać pod swoją władzę i nadać im charakter kościelny. Wywołało to różne kwasy i nieporozumienia, i powstały dwa obozy, które się między sobą zwalczały. Nagle wydał się ks. dr. Lis władzy biskupiej w Paderbornie zbyt dobrym Polakiem, gdyż pewnego pięknego dnia odwołał go biskup chełmiński do swojej dyecezyi i opiekę nad wychodźcami powierzył biskup paderbornski jakimś zakonnikom niemieckim, którzy nauczyli się nieco po polsku, ale którzy bardzo chętnie chcieliby się pozbyć ciężaru kazania i nauczania w niemiłym im języku polskim i którzy dlatego usiłują zatamować wszelki ruch samodzielności politycznej pomiędzy polskimi wychodźcami, aby się jak najprędzej zgermanizowali.

Staraniem ks. dra Lisa utworzyli wychodźcy swego czasu t. zw. „Święto-Józafacie“, czyli fundusz, składany na wykształcenie polskich duchownych dla rodaków na obczyźnie. Fundusz ten zamierzają obecnie zakonnicy, a szczególnie niejaki O. Andrzej, zagarnąć pod swoją władzę, twierdząc, że zbieranie takiego funduszu jest sprawą władzy kościelnej, a ludzie świeccy nie mają prawa do zarządzania nim. Towarzystwom, które nie chcą się poddać bezwzględnie pod władzę zakonników, bez ceremonii zatrzymują chorągwie, członkom ich nie chcą udzielać pociech religijnych, nazywają ich socyalistami, a *Wiarusa*, uczciwe pismo polskie, wydawane w Bochumie dla polskich wychodźców, również bez ceremonii obrzucają mianem pisma socyalistycznego. Doszło do tego, że dwóch księży polskich z Księstwa, którzy przybyli na wiec polskich wychodźców w Dortmundzie i którzy zalecali im w wyborach popierać zawsze kandydatów centrum, nie otrzymało pozwolenia na słuchanie spowiedzi swoich rodaków, którzy teraz zniewoleni będą twardą staczać walkę w obronie swego języka, swoich towarzystw i politycznej samodzielności. Przekonał się teraz zapewne ks. dr. Lis, jak niepolityczną jest rzeczą poddawać świeckie towarzystwa polskie pod hegemonię kościoła, mianowicie w stronach niemieckich.

Niemczyzna w naszych szkołach.

Zbyt gorliwi czciciele języka niemieckiego w naszej Radzie szkolnej już niejednokrotnie czynili usiłowania, aby jeden z przedmiotów w szkołach średnich wykładano w języku niemieckim. Zaczęto tedy w pewnych gimnazyach uczyć historyi powszechnej, to znowu matematyki lub fizyki po niemiecku. Zakusy te jednakże zawczasu zdołano poskromić i język polski wszedł znowu w przynależne mu, a z takim trudem wywalczone prawa. Obecnie, pod auspicyami wiceprezydenta Rady szkolnej, odbywa się przemycanie niemczyzny do kursów przygotowawczych dla nauczycieli ludowych. Oto, co donosi *Szkolnictwo* w numerze 30:

„Rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej urządzono w Krakowie kurs dla nauczycieli ludowych, przygotowujących się do egzaminu wydziałowego z przedmiotów I grupy i przyjęto na ten kurs po kilkunastu nauczycieli miejscowych i zamiejscowych w ogólnej liczbie 33. Na kursie tym wykłada 4 nauczycieli, a mianowicie: p. Nizioł, dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego, pedagogikę, p. Preisedanz, nauczyciel seminaryum, język niemiecki i literaturę niemiecką; p. dr. Krotoski geografię i literaturę, a wreszcie p. Mazanowski język polski i literaturę polską. Obydwaj ostatni są to nauczyciele gimnazyalni.

„Wykład pierwszych trzech przedmiotów odbywa się w języku niemieckim i zajmuje 14 godzin tygodniowo. Na wykładach nie kończy się jednak. Frekwentanci kursu muszą w domu poświęcać całe godziny na przygotowanie się do lekcyi lub na powtórzenie, uzupełnienie i zestawienie tychże w całość. Oprócz tego w każdym tygodniu muszą wypracować jedno zadanie pisemne w języku polskim i jedno w języku niemieckim.

„Każdy z frekwentantów jest nadto przydzielony do jednej ze szkół miejskich w Krakowie lub zamiejskich, gdzie musi pracować 12—17 godzin tygodniowo. Większość frekwentantów pracuje po 17 godzin i ma nadto poprawiać zadania: 1) polskie, 2) niemieckie, 3) rachunkowe. Nie wliczamy tu przeglądania poprawek i poprawnie napisanych zadań. Oprócz tego muszą frekwentanci być obecni w szkole rano o godzinie 7, aby prowadzić dzieci do kościoła; czasami mają 1—2 godzin przerwy między godzinami i muszą brać udział w konferencyach szkolnych“.

Są tutaj dwie kwestye do zaznaczenia: najpierw udzielanie nauki w języku niemieckim w publicznej szkole, podlegającej Radzie szkolnej, gdy stanowczo językiem wykładowym jest u nas w szkołach wszelakiej kategoryi język polski lub ruski, i żaden inny; powtóre kwestya przeciążenia nauczycieli, sposobiących się do egzaminu, o czem przed paru miesiącami dość obszernie i wyczerpująco wyraziliśmy nasze zdanie.

Na razie podnosimy tylko z naciskiem kwestyę pierwszą i twierdzimy, że Rada szkolna nie ma prawa wydawać rozporządzenia sprzecznego z rozporządzeniem ministerstwa o języku wykładowym w naszych szkołach krajowych. Skoro nauka przygotowawcza dla kandydatów nauczycielskich odbywa się budynku szkolnym, udzielaną jest przez nauczycieli szkół rządowych, płaconą i nadzorowaną jest przez krajową władzę szkolną, — więc obowiązują tutaj tesame przepisy i rozporządzenia o języku wykładowym, co we wszystkich szkołach publicznych. Nauka języka niemieckiego i literatury może odbywać się po niemiecku, ale każdy inny przedmiot może tylko w języku polskim być wykładany.

Ośmielamy się tedy zapytać p. delegata do Rady szkolnej z miasta Krakowa, hr. Stanisława Tarnowskiego, czy wiadomo mu o tem przemycaniu niemczyzny do szkół publicznych w naszem mieście, i co uczynił, aby przeszkodzić usuwaniu samowładnemu ze szkół naszych języka polskiego? Sądzimy, że i w Radzie miejskiej krakowskiej znajdzie się ktoś, kto od p. delegata zażąda na to pytanie kategorycznej odpowiedzi.

Nie wątpimy też, że jeśli nie hr. St. Tarnowski, to inni delegaci w Radzie szkolnej krajowej staną w obronie praw języka polskiego i nie dozwolą na wprowadzanie, choćby częściowe. do szkół naszych języka niemieckiego, jako wykładowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 października.

Wiec ludowy ruski odbył się „z przeszkodami“ wczoraj w Żółkwi. *Kuryer Lwowski* zamieszcza o nim następujące szczegóły: „Odbył się tu wiec włościański, na który przybyło około 500 włościan z całego powiatu żółkiewskiego. Obradowano nad dokonanemi wyborami sejmowemi. Referował lekarz tutejszy dr. Drzymalik. Przedstawił on ogólnie tylko nadużycia podczas kampanii wyborczej, ponieważ komisarz rządowy zabronił omawiania faktów. Po przemówieniu wielu włościan uchwalono rezolucyę, w której zaznaczają zgromadzeni, że uważają Sejm za nielegalny skutkiem nielegalnego przeprowadzenia wyborów i uchwalają wysłanie deputacyi, złożonej z 10 członków, która z przedstawicielami innych powiatów udać się ma do cesarza, przedstawić mu nadużycia dokonane podczas wyborów i prosić o rozwiązanie Sejmu. Komisarz rządowy nie dopuścił do wyboru członków deputacyi, skutkiem czego poruczono wybór taki politycznemu towarzystwu „Ruska rada“.

Wolno każdemu obywatelowi wypowiadać swoją opinię i za niewłaściwe, a wolność słowa krępujące uważamy wtrącanie się komisarzów rządowych do rozpraw na wiecach ludowych. Ale ośmielimy się zapytać przywódców ruskich, czy oni sami wierzą w skuteczność rezolucyj uchwalanych w powyższem brzmieniu? Przecież dr. Drzymalik, jako człowiek inteligentny, przypuścić nie może, aby na uchwałę wiecu ruskiego i na skargę, wniesioną choćby do cesarza, Sejm Galicyi zaraz miano rozwiązać.

Należałoby więc liczyć się więcej z zasadą autonomii i uderzać na ludzi, jeśli na to zasługują, a nie na Sejm, jako taki.

Wczoraj odbył się wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kuryi posiadłości wielkich, okręgu wyborczego: Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz. Głosowało 35 wyborców. Hr. Wojciech Dzieduszycki otrzymał 34 głosy, dotychczasowy poseł Stanisław Cieński 1 głos. Wybrany posłem hr. Wojciech Dzieduszycki.

Z Paryża.

Niezwykle ożywione było onegdajsze posiedzenie francuskiej Izby deputowanych. Trybuny i galerye przepełnione, na ustach wszystkich sprawa Carmaux. Do zapowiedzianej interpelacyi zabiera głos znany z swej swady deputowany socyalistyczny Jaurès. Oznajmia, że omówić chce zachowanie się organów rządowych, sprzeczne z interesami i ustawami Rzeczypospolitej. Sprawa ministrów jest mniej ważną. Izba ma znaleźć środki celem usunięcia bolesnego konfliktu między robotnikami i pracodawcami. Mowca przechodzi następnie do stosunków, jakie panują w Carmaux. Dyrektor huty Resseguier przed laty za konszachty patentowe zasądzony był karnym wyrokiem. Jeśli kto ma takie wspomnienia, nie powinien być surowym dla innych. Ten pan nie zawsze wrogo przeciw syndykatom robotniczym występował, był czas, kiedy on ich używał dla swych przemysłowych i politycznych celów. W r. 1891 Resseguier namawiał i skłonił swoich robotników do przyłączenia się do ogólnej zmowy i sam z własnych funduszów kasę strejkową zasilił. On wtedy chciał strejku, bo więcej niż jego konkurenci płacił robotnikom i na współzawodnikach swoich chciał większe płace wymusić! (Poruszenie.) Podniesionym głosem opowiada Jaurès kilka innych podobnych szczegółów z postępowania Resseguiera z robotnikami. Gdy jednak ten pan chciał użyć robotników dla swej politycznej karyery, syndykaty oparły mu się stanowczo. Walka zaczęła się od chwili, kiedy Resseguier kandydując z Tuluzy do Izby chciał, aby robotnicy wydali na korzyść jego manifest wyborczy. To mu się nie udało, stąd złość jego i zemsta. Resseguier ma cele polityczne na oku, chce sobie zasłużyć na wdzięczność wysokiej burżuazyi, która zamiast reform czynnik postrachu do systemu rządowego wprowadza. Działo się to za rządów Dupuy'ego, on też wysłał policyę do Carmaux.

Dupuy protestuje głośno przeciw temu.

Jaurès. Cała pańska polityka protestuje przeciw pańskiemu protestowi. Wszakżeż to jedyny warunek istnienia tej polityki, która teraz na każde przesilenie czyha. (Niepokój w Izbie.) Prezydent Brisson nawołuje mowcę, aby poprzedniego gabinetu nie wciągał do sprawy. Jaurès. Gabinet wczorajszy chce być rządem jutrzejszym.

W dalszym ciągu opowiada mowca dzieje powstania zmowy w Carmaux. Była ona wynikiem miejscowych wyborów; robotników, których wybrano, Resseguier powydalał. Mowca piętnuje stronnicze postępowanie prefekta i sędziów w Albi i zastrzega się, jakoby sam kiedykolwiek do strejku doradzał.

Po krótkiej pauzie zaczął Jaurès mówić na nowo. Przytoczył mnóstwo szczegółów z przebiegu całej sprawy, starał się wykazać, że robotnicy od początku byli usposobieni pojednawczo, a prowokowała ich tylko strona przeciwna i władze, ataki swe skierował głównie na ministra spraw wewnętrznych Leygues, wkońcu czterogodzinnem przemawianiem zmęczony, zażądał odroczenia rozprawy do dnia następnego, zapowiadając, że jeszcze całego materyału nie wyczerpał.

Wczoraj więc miał się odbyć ciąg dalszy zajmującej rozprawy, a telegramy przyniosą nam zapewne wiadomość o jej przebiegu i wyniku. Jaką będzie treść odpowiedzi rządowej, wnosić można poniekąd z ogłoszonego w *Temps* artykułu, który twierdzi, że rząd nie ma się zajmować sprawami ekonomicznemi, które do zmowy robotników dały powód, lecz jedynie starać się winien o utrzymanie spokoju, zabezpieczenie swobody pracy i własności prywatnej. W tym celu rząd musi na miejscu działać skutecznie i nie można mu żadnego czynić zarzutu z tego powodu, że odpowiednie środki w Carmaux zarządził, aby przeszkodzić gwałtom i nadużyciom. Socyaliści — pisze dalej dziennik rządowy — pojmują te rzeczy inaczej. W ich rozumieniu neutralność na tem polega, aby z założonemi rękami przyglądać się starciom, a władze, które postąpią inaczej, zdaniem ich, sprzeniewierzają się swym obowiązkom, bo gdyby pozostały bezczynne, to właściciele fabryk i towarzystwa akcyjne musiałyby ustąpić, a robotnicy nie stawaliby się zdrajcami własnej sprawy. — Pomiędzy temi dwoma zapatrywaniami większość będzie musiała wybierać. Jeśli ona sądzi, że zasady, na których społeczeństwo demokratyczne stoi, nakładają na rząd obowiązek wykonywania neutralności w sposób odmienny, jak żądają socyaliści, strzeżenia porządku, swobody i własności, to pozostanie jeszcze jeno zbadać, czy agenci rządowi granic tych w Carmaux nie przekroczyli. Stwierdzić to łatwo, a spodziewać się należy, kończy *Temps*, że rozprawa dostarczy pożądanych, dokładnych wyjaśnień opinii publicznej, wprowadzonej w błąd tak sprzecznemi opisami.

Wypadki w Turcyi.

Na razie tylko zapisywać możemy i musimy skrzętnie wiadomości, jakie dochodzą nas z Konstantynopola, nie wdając się w roztrząsanie ich autentyczności.

Donosi tedy *Biuro Reutera* z Londynu, że, wedle otrzymanych z Konstantynopola wiadomości, bardzo groźnie przedstawia się sytuacya w prowincyach Aleppo i Adana, gdzie zanosi się na jawny rokosz ludności mahomedańskiej i rzeź chrześcijan. Nadto Armeńczycy w górskim okręgu Zeitun mają zamiar wzniecić rokosz przeciw władzom tureckim.

Berliner Tagebl., który najwięcej sensacyjnych kolportuje wiadomości z Turcyi, zamieszcza depeszę z Konstantynopola, że w Pera rozeszła się pogłoska, jakoby ministrowie marynarki, wojny i spraw wewnętrznych na rozkaz sułtana internowani zostali w swoich domach mieszkalnych. Korespondent widział jednakże tego samego dnia po południu ministra wojny Risa-paszę, jak jechał do Stambułu do Ildiz-kiosku, gdzie wieczór odbyła się wielka narada gabinetowa. Również nie potwierdziła się wiadomość, że w Siwas zamordowano wielu Armeńczyków.

Londyński *Standard* donosi z Konstantynopola, że na partyi młodo-tureckiej dopuszczono się rzeczywiście srogiej zemsty. Izzet Effendi, jeden z jej przywódców, został, na podstawie przejętej korespondencyi jego z londyńskiemi organami partyi, wzięty na tortury, skutkiem czego umarł. Nadto 50 członków partyi młodo-tureckiej miano zeszłej niedzieli uwięzić i po sumarycznem zasądzeniu, stracono ich.

Ze źródeł francuskich dowiadujemy się, że spiski nurtują także wśród starowierców tureckich, i że sofci są tutaj przywódcami. Knowania ich sięgają do pałacu sułtana. Znaczna liczba oficerów i wyższych urzędników miała oświadczyć się przeciwko *irade* sułtana i utworzyć, w celu opozycyi, tajny związek spiskowy. Sułtan wie podobno o tem i dlatego od czterech tygodni nie pozwala na przystęp do siebie nikomu, prócz ministrów i sług bardzo zaufanych.

W wieściach tych może nie braknie przesady, trudno jednakże przypuścić, aby wszystkie źródła wiadomości z Konstantynopola równocześnie, jak na komendę, fałszywie lub tendencyjnie rzecz przedstawiały.

Obchód setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski

Koroną urządzonego we Lwowie obchodu setnej rocznicy ostatniego rozbioru był wieczór w saliratuszowej, zapełnionej patryotyczną publicznością. *Dziennik Polski* o wieczorze tym przynosi następującą relacyę. W pierwszym rzędzie krzeseł zauważyliśmy między innymi przewielebnego arcypasterza ks. Issakowicza, którego przybycie powitane zostało przez zgromadzonych z czcią głęboką, wszystkim bowiem było wiadome, że czcigodny ten kapłan w ostatnich dniach złożony był niemocą, a mimo to w dniu tak doniosłej dla narodu swego rocznicy nie cofnął się od udziału w jej obchodzie. Nic dziwnego, że taki kapłan Polak, czczony, wielbiony i kochany jest przez cały naród.

Wieczór rozpoczął się odśpiewaniem przez patryotyczną drużynę śpiewaczą „Echa“, bardzo stosownie dobranej do rocznicy „Pieśni nadziei“ Stehlego. Gdy umilkły wreszcie przeciągłe oklaski, jakiemi obdarzono dzielnych śpiewaków, wstąpił na estradę prof. Majerski, ażeby wygłosić odczyt, a raczej wykład „O upadku Polski“. W pięknym, treściwym, choć przeszło godzinę trwającym wykładzie przedstawił prelegent trzy główne epoki w dziejach naszego narodu i przyczyny jego upadku. Pierwsze podwaliny pod dom starożytnej Polski stawialiśmy dopiero wówczas, kiedy do tego byliśmy przymuszeni. Byliśmy narodem biernym tak wobec pierwotnej nawały Germanów, jak i później wobec napaści drapieżnych sąsiadów — byliśmy bierni, bo broniąc swoich sadyb, nie nieśliśmy miecza i pożogi w obce państwa. Rozsiedleni w krainie, na wsze strony otwartej, staliśmy się pomostem między wschodem a zachodem. A skoro już raz zerwaliśmy się do życia politycznego, to trzeba nam było bardzo mądrze ten dom polski, na ścieżaj otwarty, zabezpieczyć; trzeba było zawczasu pomyśleć o najeżeniu granic twierdzami, zorganizować się należycie, skoncentrować, rozwidnić umysł i serce porządną oświatą, opartą na religii, nieść miłość, wypisaną na naszych sztandarach, zarówno do pałaców, jak do chat kurnych. Tak być miało. A cóżeśmy zrobili? Tylko pierwsza epoka piastowska odpowiedziała temu zadaniu, epoka, zakończona znakomitą pracą postępową „króla chłopków“ Kazimierza Wielkiego, który cywilizował kraj, ożywiał handel i przemysł, przygotowywał Polskę do życia wśród innych mocarstw europejskich, utwierdzał granice. I to wszystko dobre, co się później stało w epoce jagiellońskich rządów, to owoce ziarna, rzuconego przez tego wielkiego Piasta.

Z chwilą wejścia Jagiellonów rozpoczyna się prowadzenie wielkiej polityki, ale równocześnie wewnątrz zatraca się równowaga wśród społecznych stosunków i warstw. I dzieje się coraz gorzej. Brak nam królów dziedzicznych, a w ich miejsce wstępnją wybieralni, którzy głosy poczynają kupować. Czasy elekcyi bywały nieraz czasami największej naszej sromoty. A w ślad za tem poszło, że zaczęliśmy się psuć z gruntu, zaczęliśmy wobec świata roztaczać blask, nie oparty na rozwoju naszych sił intelektualnych. Lud, niegdyś wolny, stał się niewolnikiem, szlachta poszła w usługi wielmożów, rzeczpospolita zmieniła się w oligarchię.

Na takiem tle, w dobie takiego upadku nic dziwnego, że ostatnim naszym królem wybrany został Stanisław August Poniatowski, którego na tron wprowadziła nietylko korrupcya i możnowładztwo, ale także groźny bagnet moskiewskiego żołdaka.

W tem miejscu skreślił prelegent jaskrawemi barwami postać Stanisława Augusta, tej lalki z wosku na tronie i jego otoczenia, i przytoczył zdania obcych o nas w owej epoce. Było z nami źle i ciężka, wielka była nasza wina. Ale czyż to uprawnia gwałt, jakiego na nas dokonano? Czyż komu wolno, gdy widzi sąsiada chorego, wyciągać mu ostatnią poduszkę z pod głowy; gdy widzi go złym, podjudzać jego namiętności? A takim sąsiadem był z jednej strony Prusak, z drugiej Moskal.

Na pociechę naszą mamy to, że upadek wówczas nie objął całego narodu, ale tylko pewne jego garstki, pewne rody. Stąd nadzieja i pociecha.

I czyż naród ten upadł? Zaiste, nie! W r. 1768 powstaje szlachcic, dotychczas nieznany, Pułaski z synami w towarzystwie natchnionego ks. Marka i poczyna budzić, wskazywać nowe drogi. Od tego czasu zaczęliśmy być czynni. I oto następną szybko po sobie Konstytucya 3 maja, komisya edukacyjna, nowa epoka literatury, Staszyc, Kościuszko, Racławice, Warszawa — naród się odradza i choć w okowach, poczyna myśleć o swej przyszłości i pracować dla niej. Wiek cały już trwa epoka czynów — nie ustawajmy w niej. Nie dajmy się wyzyskiwać i poniewierać, brońmy się, póki czas, a Bóg nam dopomoże!

Istna burza oklasków nagrodziła ten piękny, z zapałem i niepospolita swadą wygłoszony wykład, poczem pan Janikowski oddeklamował piękny i pełen podniosłych myśli wiersz p. Adolfa Stronera, napisany na dzień rocznicy, oraz odczytał telegramy, nadesłane do Lwowa w dniu obchodu, między innemi: z Buczacza, od „Sokołów“ w Złoczowie, Brodach, Stryju, Kałuszu, Czerniowcach i Założcach; dalej od towarzystwa akademików polskich w Czerniowcach, od mieszkańców Kałusza, z Tłumacza (ks. Sawa), z Sofii (towarzystwo polskie) i Cieszyna (z licznemi podpisami, na których czele figurują takie nazwiska, jak ks. Świeży, Cieńciała, Michejda, Glajcar i w. i.). Wszystkie depesze przyjmowano oklaskami, a słowa rodaków z Bukowiny, Cieszyna i Śląska z niekłamanym zapałem.

Zakończył obchód p. Romanowicz ognistą przemową, w której zaznaczył, że my nie w grobie, ale w więzieniu jesteśmy, i że powinniśmy dążyć do tego, ażeby Polaków znających swe obowiązki wobec matki-Ojczyzny, były miliony. Droga do tego prowadzi przez oświatę i sprawiedliwość, a do tej ostatniej przez miłość. Oto hasła, w których nasze odrodzenie i zwycięstwo. A więc w górę czoła, bo umiemy i chcemy pracować.

W tej chwili zagrzmiała z estrady odśpiewana przez „Echo“ pieśń legionów „Jeszcze Polska nie zginęła“, a wszyscy zebrani w jednej chwili porwali się z miejsc i wysłuchali jej stojąco. Salę ratuszową opuściła publiczność w niezwykle poważnym nastroju, a wieczór ten zapisze się w umysłach wszystkich uczestników niezatartemi głoskami.

KRONIKA.

Kraków, 26 października.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały złożyła Maniusia 1 złr. 10 ct.

P. Dorula, nauczyciel kierujący w Brzeszczach poczta Jawiszowice, nadesłał 2 złr. 95 ct., zebrane przez włościan w setną rocznicę rozbioru Polski dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. S. F. P. 2 złr. 50 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały w rocznicę trzeciego rozbioru Polski nadesłało przedsiębiorstwo 9 i 10 losu linii kolejowej Halicz—Ostrów (Tarnopol) 10 złr.

S. F. P. złożył 2 złr. 50 ct.

Na ręce p. Leontyny Owczarkiewiczówny przesłał p. Zygmunt Sękowski kwotę 41 złr. 72 ct., zebraną na nabożeństwie, odprawionem staraniem „Sokoła“ w Żywcu w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski.

Na Wawel. Osoby, niechcące być wymienionemi, złożyły na ręce p. Ulanowskiej w dniu smutnej rocznicy 50 złr. na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Instytuowani kanonicznie: ks. Wojciech Łapiński na probostwo w Bolechowicach, ks. Wojc. Kowalówka na probostwo w Leńczach Górnych, ks. Wojc. Siedlecki na probostwo w Mogile. — Zrezygnował z probostwa w Radoczy dla stanu zdrowia ks. Józef Karaś. — Administratorami mianowani: ks. Michał Królikowski w Sance, ks. Wojciech Konieczny w Radoczy *excurrendo* z Graboszyc. — Mianowani: ks. Andrzej Klimczak delegatem ordynaryatu w okręgowej Radzie szkolnej w Wadowicach, ks. Maciej Warmuz komisarzem biskupim dla Zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek w Kętach, ks. dr. Józef Caputa pomocniczym katechetą w szkole realnej w Krakowie. — Przeniesiony ks. Bartłomiej Boba z Leńcz do Mikuszowic na ekspozyta. — Wysłani na studya do Insbruku: ks. Kazimierz Rzeszódko i kleryk Szymon Hanuszek.

Pamięć Żegoty Paulego grono przyjaciół i wielbicieli prac zmarłego uczonego postanowiło utrwalić zbudowaniem skromnego grobowca na cmentarzu i tablicy pamiątkowej. Datki na ten cel składać można w księgarni p. Friedleina w rynku głównym, oraz u p. Pollera w Bibliotece Jagiellońskiej. Nie wątpimy, iż przedewszystkiem ludzie pracujący na niwie naukowej, którzy mieli sposobność korzystania z bezinteresownej zawsze uczynności ś. p. Paulego, najdrobniejszemi bodaj ofiarami dopomogą do urzeczywistnienia uczciwego tego projektu. Redakcya nasza przeznacza na ten cel kwotę 5 złr.

Krakowskie Tow. oświaty ludowej założyło w pierwszej połowie października br. nową czytelnię nr. 644 w Maszkienicach w pow. Brzesko, oraz zasiliło następujące istniejące już czytelnie: w Szczucinie pow. Dąbrowa, w Rzuchowej pow. Tarnów, w Olszówce pow. Limanowa, w Dworach pow. Biała, w Targowisku pow. Bochnia, w Kasinie Wielkiej pow. Limanowa, w Sobowie pow. Tarnobrzeg, w Porębie Uszewskiej pow. Brzesko, w Łące pow. Rzeszów, w Kotowej Woli pow. Tarnobrzeg, w Podklasztorzu pow. Łańcut i w Pałuszycach pow. Dąbrowa, i użyło na powyższy cel ogółem 810 dzieł, wartości 312 złr. 50 ct.

W setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski złożyli na ręce p. M. Siedleckiej: P. Kratzerowa 3 złr., z tychże na budowę szkoły polskiej w Biały 1 złr. 50 ct., na gimnazyum w Cieszynie 1 złr. 50 ct. Na budowę szkoły polskiej w Biały p. I. P. 1 złr., p. Harajewiczowa 1 koronę, p. Krynicka 1 złr., uczennice klasy VIII 6 złr. 70 ct., p. Sewer Maciejowski 221 złr. 10 ct., zebrane na listę adresową.

Na ręce profesorowej Pareńskiej przez p. Józefa Rogosza złożono: od Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców 20 złr., N. N. 16 złr., X. Y. 1 złr. 50 ct., kółko whistowe u N. N. 5 złr., p. Hallerowa z Jurczyc 5 złr., dr. Ignacy Kamiński w Kołomyi 6 złr. 50 ct., prof. dr. M. L. Jakubowski 24 złr., prof. dr. Pareński 10 złr.

Wieczorek patryotyczny w setną rocznicę rozbioru Polski odbył się dnia 24 bm. w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda“. Po słowie wstępnem odśpiewał chór Stowarzyszenia kilka patryotycznych utworów. Duet na dwie cytry, wykonany przez młode dwie koncertantki, wypadł nadspodziewanie dobrze, a zwłaszcza pieśń „Boże coś Polskę“ publiczność bardzo serdecznie przyjęła. Wiersz Gawalewicza „Żyje“, wygłoszony przez członka Stowarzyszenia, zyskał powszechne oklaski. Również uznanie zyskała deklamacya wiersza p. t. „Dziecię polskie i car“, wygłoszona z uczuciem przez 7 letnią córeczkę p. T. Kwiatkowskich. Na zakończenie dano obraz z żywych osób, układu p. Stanisł. Adamskiego, przedstawiający „Wiarę, nadzieję i miłość“.

Czwarty bezpłatny odczyt „O gorzelnictwie i browarnictwie“ wygłosi p. Ferdynand Polzeniusz, asystent chemii przy szkole przemysłowej w Krakowie, w amfiteatrze Nowodworskim (gimnazyum św. Anny) jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą w pierwszej połowie listopada b. r. na bezpłatne wypożyczalnie książek i budowę szkoły polskiej w Biały, nadesłali w dalszym ciągu fanty i datki pieniężne pp.: Roman Silberbach 50 ct., Frommer 1 fant, Salomea Kałów 1 fant, Blau-Epstein 1 złr., Horowitz 2 fanty, Landau 2 fanty, Immerglück książkę, Bujański 1 złr., Zajączkowski 3 fanty i 1 złr., Tomaszewski 6 fantów, Benaluk 1 fant, Jan Stachowski 1 złr., Lipschütz 5 fantów, Bilewski 5 fantów, Wentzel 50 ct., Porębski 2 fanty, Grabowski 2 fanty, Fuchs 6 fantów, Zwoliński 9 fantów, Mosoczy i Pytlarski 1 złr., Iwanicki 1 fant, Kreczmerowa 2 fanty, Glixelli 3 srebrne fanty, Hoffman 3 fanty, Stachowicz 1 fant, Prokesz 2 fanty, Ludwik Jędrzejak 1 fant, F. Lagenthal 1 fant, St. Przybylski 2 fanty, Glücklich 1 fant, H. Frist 2 fanty, Polakiewicz 3 fanty, Kłosiński 2 fanty, Lenert 5 butelek wina, Markiewicz 1 fant, Miłkowski 2 fanty, Hanak 5 fantów, Zarząd bazaru krajowego 22 fanty, Bandet 6 fantów, Brummer 1 złr., Wojtych 3 fanty, Markus 5 fantów.

Na pierwszem posiedzeniu komitetu loteryi gospodarczej na dochód budowy szkoły polskiej w Biały i bezpłatne wypożyczalnie książek zaproszono do zbierania fantów p. E. Bałucką, p. F. Redykową i p. Olgę Hubaczek, na których ręce uprasza się również nadsyłać fanty.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę d. 30 b. m. o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej.

Z Tow. muzycznego. Zapowiedziane wieczory historyczne budzą ogólne zainteresowanie sfer muzykalnych naszego miasta.

Wiele osób świadomych, że wstęp na produkcye Towarzystwa tylko członkom tegoż przysługuje, zapisuje się w poczet członków Towarzystwa, aby módz korzystać z tych pouczających wieczorów.

W „Związku naukowym“ (ul. Krupnicza l. 8, I p.) odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu zwyczajne walne zgromadzenie członków z porządkiem dziennym: a) sprawozdanie ustępującego wydziału; b) sprawa zmiany statutu; c) wybór nowego wydziału; d) wnioski i interpelacye.

W pierwszym roku swego istnienia liczył „Związek naukowy" 183 członków, oraz posiadał czytelnię, w której znajdowało się 84 czasopism naukowych i politycznych, a to: 61 polskich, 15 niemieckich, 3 ruskie, 3 czeskie i 2 francuskie, i biblioteka nowości literackich, do której nabyto 67 dzieł. Odczyty wygłosili w „Związku naukowym" pp.: dr. I. Suesser: „O sekciarstwie współczesnem", T. Konczyński: „O honorze jako pojęciu współczesnem", I. Daszyński: „O Płoszowskim i Lassale'u", F. Gadzaliński: „O sztuce polskiej", dr. J. Gertler: „O nance prawa w szkołach średnich". Ogólny dochód Stowarzyszenia wynosił 762 kor. 78 gr., wydatki 738 kor. 96 gr. *Dr. Ignacy Suesser*, przewodniczący.

„Zjednoczenie". Wczoraj w piątek odbyło się walne zgromadzenie „Zjednoczenia", Stowarzyszenia kształcącej się młodzieży postępowej. Po przyjęciu regulaminu i określeniu wysokości wpisowego i wkładki miesięcznej odbyły się wybory. Do zarządu powołano: kol. N. Kostaneckiego na przewodniczącego, kol. S. Zakrzewskiego na zastępcę przewodniczącego, kol. W. Konczyńskiego na sekretarza, kol. A. Matejkę na bibliotekarza i kol. K. Budzyńskiego na skarbnika.

Zmarli. W Warszawie zmarł Karol Kleszczyński, b. członek warszawskich departamentów rządzącego senatu, dożywszy 76 lat wieku. Syn obywatela z gub. lubelskiej, wykształcenie prawnicze odebrał na b. kursach prawnych w Warszawie i przeszedł przez wszystkie szczeble karyery sądowej, jako podsędek sądu pokoju w Sieradzu, sędzia w Kaliszu i Płocku, prokurator w Lublinie, prezes sądu kryminalnego w Kielcach, wreszcie członek przewodniczący w X kryminalnym departamencie senatu. Wysłużywszy emeryturę, pozostał w Warszawie, z którą go łączyły liczne związki koleżeńskie i rodzinne. Pozostawia po sobie najlepszą pamięć, jako zasłużony i zdolny prawnik, oraz człowiek wysokich cnót osobistych.

W Zborowie pod Kaliszem w Królestwie Polskiem umarł Teodor Radoński, jeden z męczenników naszych, który długie lata za miłość Ojczyzny i jej obronę cierpiał na Sybirze.

W Paryżu zmarł Antoni Gustaw Droz, słynny pisarz francuski, ur. 6 czerwca 1832 roku z ojca rzeźbiarza Jana Antoniego. Droz, ukończywszy kolegia Stanisława Leszczyńskiego i Henryka IV, poświęcił się malarstwu, od r. 1864 wszakże przeszedł wyłącznie na pole literackie, na którem zwrócił na siebie powszechną uwagę utworem belletrystycznym „Monsieur Madame et Bébé" (1866, przeszło sto wydań). Jest to szereg eleganckich, dowcipnych i drastycznych obrazków z życia paryskiego. Z późniejszych pism jego zasłużyły na uwagę: „Entre nous" (1867), „Le Cahier bleu de Mr. Cibot" (1868), „Autour d'une source" (1869), „Un paquet de lettres" (1870), „Babolain" (1872), „Une femme genante" (1875), „Les étangs" (1876) i t. d.

Cholera w Galicyi. Stan cholery w kraju w d. 24 b. m. przedstawia się w sposób następujący: W powiecie borszczowskim w Muszkarowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 4, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby. W powiecie przemyskim w Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Wilczej wyzdrowiała 1 osoba, która była pozostała z dni poprzednich. W powiecie sokalskim w Byszowie pozostały 2 osoby, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostała 1, zachorowały 2, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Krzywkach pozostaje nadal w leczeniu 1; w Mikulińcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich 3 osoby, zachorowała 1, wyzdrowiały 2, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Tarnopolu pozostały z dni poprzednich 3, umarła 1, pozostają w leczeniu 2 osoby; w Woli mazow. pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Zagrobeli pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Małowie pozostały z dni poprzednich 2 osoby, zachorowała 1, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Strusowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 26, zachorowało osób 5, wyzdrowiały 4 osoby, umarły 2 osoby, pozostaje w leczeniu osób 25.

Egzamina z rachunkowości ogólnej przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie złożyli pp.: Emilian Kulikowski z Barszczowic, Wiktor Schwartz z Tarnopola, Jan Lewicki i Kazimierz Morelowski ze Lwowa, Klein z Podgórza, Mikołaj Trybarski, Antoni Staerz i Emil Jarosz z Krakowa.

Jasło, 25 października. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś rano wydobyto z nurtów Jasiołki zwłoki prof. gimn. Mitkiewicza. Ciężka, nieuleczalna choroba prawdopodobnie pchnęła go do samobójstwa, lecz wykluczyć nie można domysłu, że ś. p. Mitkiewicz mógł wypaść z łódki, gdy chciał stosować zabiegi knajpowskiej — zimnej kuracyi. Jeden z lekarzy, zawiadomiony o wyciągnięciu topielca pod miastem, udał się tam zaraz i wziął się do ratowania, lecz nikt z ciekawych widzów nie chciał mu dopomagać, i przy zwłokach nie było żadnego policyanta, ani też zgoła nikogo z magistratu, przeto zmęczony musiał ratowania zaniechać.

Wadowice, 25 października. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj, jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski, odbyło się za staraniem wydziału tutejszej Czytelni uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele farnym. Mszy św., odprawionej przez proboszcza ks. Zająca, wysłuchała niezbyt licznie zebrana publiczność, poczem odśpiewano „Boże coś Polskę". W nabożeństwie wzięła udział delegacya „Sokoła" w mundurach.

Z Ameryki. Zdawało się, że wojna domowa, która trwała lata całe w Stanach Zjednoczonych, wpłynęła na emancypacyę rasy czarnej i na wywalczenie zrównania ras: białej i czarnej. Wypadki obecne w Karolinie południowej dowodzą mylności podobnych zapatrywań. W Stanach Zjednoczonych zamieszkuje 132.949 murzynów, liczących po 21 lat, oraz 102.567 białych, którzy skończyli już 21 rok życia. Na mocy prawa konstytucyjnego, wszyscy pełnoletni, bez względu na kolor skóry, mają prawo głosowania. Ustawa ta jednak nie zgadza się z zapatrywaniami białych. Szczerze wyznają, że zawsze uciekali się do groźby lub siły, aby oddalić murzynów od wyborów. Niedawno zebrali oni konwencyę, na której postanowiono pozbawiać prawa głosowania każdego, nie będącego w stanie wytłómaczyć jakiegokolwiek artykułu konstytucyi; egzaminowi podlegają wszyscy przystępujący do głosowania. Obliczono, że 70.000 negrów zostanie usuniętych od wyborów. Zdaje się, że przykład ten z Karoliny południowej przewędruje niebawem do stanu Mississipi.

Podziękowanie. Zarząd „Zjednoczenia", Stowarzyszenia kształcącej się młodzieży postępowej w Krakowie, składa serdeczne podziękowanie p. M. Czerwińskiej za ofiarowane Stowarzyszeniu 15 tomów dzieł Stefana Buszczyńskiego, oraz p. drowi Z. Kostkiewiczowi za nowele M. Zycha p. t. „Rozdziobią nas kruki i wrony".

Mianowania. Cesarz mianował docenta prywatnego na uniwersytecie wiedeńskim, Kazimierza Twardowskiego, nadzwyczajnym profesorem filozofii na uniwersytecie lwowskim.

Minister oświaty mianował budowniczego Józefa Pokutyńskiego rzeczywistym nauczycielem w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Składki. P. Z. K. złożyła dla W. Z. 1 złr.

Korespondencya Redakcyi.

Panu Józefowi Rogoszowi w Krakowie: Z żądaniem sprostowania należy się zgłosić do źródła, które ową tytulizacyę podało za pośrednictwem dzienników do wiadomości publicznej, tj. do Związku handlowego, od którego każde wyjaśnienie i sprostowanie zamieścimy. W kwestyi tak bardzo osobistej, spełnienie żądań jednej strony mogłoby pociągnąć za sobą wyjaśnienia dalsze, których unikać jest naszym obowiązkiem.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 27 października: „Miłość ubogiego młodzieńca", sztuka w 7 obrazach Feuillet'a.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 26 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·3 mm	734·4 mm	733·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,4	+2°,2	+7°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	E 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	94 %	79 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	10	9

Dział ekonomiczny.

Koncesya. Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu ogłasza pozwolenie, udzielone Józefowi Rettingerowi, właścicielowi dóbr i adwokatowi w Krakowie, na przedsiębranie technicznych robót wstępnych do budowy kolei lokalnej z Jaworzna na Chrzanów i Płazę do pewnego punktu przyszłej kolei lokalnej z Trzebiny-Skawy do Jelenia.

Z targów zbożowych. Kraków, 25 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·35 do 7·50. Pszenica węgierska od —·— do 7·10. Żyto od 6·65 do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do 7·—. Jęczmień od 5·60 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 5·70 do 6·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·90. Jaja za kopę od 1·40 do 1·60. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 6·25. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·40 do 1·20.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Paryż, 26 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu ożywiona rozprawa nad interpelacyą w sprawie zmowy w Carmaux. Dep. Jaurès przemawiał przeszło dwie godziny, wystąpił jeszcze ostrzej, niż przedwczoraj i głównie atakował władze rządowe. Mowca starał się dowieść, że robotników zmuszano do strejku. Rząd obchodził się z robotnikami nikczemnie, zakazał odbywania zgromadzeń, traktował robotników gorzej niż więźniów, nasyłał na nich żandarmów, skonfiskował bezprawnie fundusze strejkowe. W prasie kolportowano najwierutniejsze kłamstwa, szerzone o robotnikach i tych posłach, którzy ich bronili. Mowcę obwiniono o kradzież i współudział w jakiemś morderstwie, zabrano mu całą korespondencyę prywatną.

Jaurès w dalszym ciągu oświadcza, że nie można było bardziej uspokajać robotników, jak on to czynił. Prowokował ich jednak prefekt Doux i wpływał na sędziów. Ten prefekt był ongi powiernikiem Clemenceau, a teraz jest narzędziem reakcyi w ręku Constansa, który znowu jest przyjacielem Resseguiera. To cała banda zdemaskowanych zbójów!

Prezydent Izby Brisson prosi Jauresa, aby mówił spokojniej i cofnął to wyrażenie.

Jaurès. Cofam je, zwłaszcza, że pozostają fakty, które same za siebie mówią dobitnie. W końcu oznajmia mowca imieniem robotników, że ci gotowi są poddać się pod sąd człowieka nieskazitelnego, a mianowicie prezydenta Brissona. Co on powie, uczynimy. (Oklaski).

Brisson odpowiada, że zastosuje się do woli Izby. Co Izba uchwali, on z całego serca uczyni, aby raz położyć koniec tej rozpaczliwej sytuacyi. (Oklaski).

Wniosek Jaurèsa był niespodzianką dla Izby. Zapanowała cisza głęboka, po chwili dopiero z ław socyalistycznych ozwały się gromkie oklaski. Z wielkiem naprężeniem czekano odpowiedzi prezydenta. Zaspokoiła ona wszystkich. Nastąpiła przerwa w posiedzeniu, po której dopiero zabrał głos minister spraw wewnętrznych Leygues. Mowca broni najpierw samego Resseguiera, podnosząc jego życzliwość dla robotników. Resseguier rozdzielił między robotników dwa miliony remuneracyj. (Głosy: Zapracowali na cztery miliony.) Resseguier, zdaniem ministra, nie działał z pobudek politycznych, a był zawsze szczerym republikaninem. W dalszym ciągu swoich wywodów Leygues przedstawia szczegółowy rozwój całej sprawy. Prefekt starał się nie dopuścić do zmowy, podobnie jak Jaurès, usiłowania te wszakże nie odniosły skutku. Przedsiębiorstwo uważało przyjęcie postawionych warunków jako kwestyę dyscypliny. W odpowiedzi na to robotnicy wydali manifest, w którym oskarżyli fabrykę, że pragnie strejku, aby zrujnować robotników. Mowca zaznacza, że rząd ani jednego żołnierza nie wysłał do Carmaux i że prefekci otrzymali instrukcyę jak najspokojniejszego działania.

Po półtoragodzinnej mowie ministra przerwano posiedzenie. Leygues dzisiaj mówić ma dalej. Co do wniosku Jaurèsa, aby prezydenta Brissona uznać sędzią rozjemczym, minister jeszcze się nie oświadczył. Wątpliwą jest rzeczą, czy wniosek ten uzyska większość w Izbie.

Paryż, 26 października. Wczoraj odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika malarza Meissoniera. Zasługi jego wielbili Thomas, Bonnat i minister Poincaré. Obecni byli przy tym akcie najwybitniejsi przedstawiciele francuskiej literatury i sztuk pięknych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Warszawa, 26 października. Miasto Lasocin w gubernii radomskiej, w przeważnej części spaliło się; 1500 osób zostało bez dachu, 5 dotąd nie odszukano. Przyczyną pożaru ma być zbrodnicze podpalenie.

Wiedeń, 26 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej p. Marchet oświadcza, że lud jest już znużonym politycznemi i narodowościowemi walkami i żąda pracy nad ekonomicznym rozwojem. Następnie mowca porusza cały szereg spraw, jak pomoc dla kas raiffeisenowskich, rozszerzenie ubezpieczeń na życie i t. p.

P. Janda nie wierzy w nową erę, ale przyznaje, że w Izbie czuć nowy powiew. Do Izby wdziera się zasada absolutyzmu. Następnie mowca oświadcza się za powszechnem głosowaniem, a omawiając sprawę odnowienia ugody z Węgrami twierdzi, że należy wypowiedzieć traktaty handlowe z mocarstwami ościennemi.

P. Tausche wytyka, że program rządowy pominął potrzeby rolnictwa i omawia je szczegółowo.

P. Funke przypomina, że ustęp programu rządowego o niemieckiej kulturze ma tylko historyczne znaczenie i twierdzi, że Młodoczesi, którzy zasiadają w Izbie, zawdzięczają to niemieckiej kulturze.

Na tem przerwano obrady.

Minister oświaty odpowiada na interpelacyę w sprawie zajść na uniwersytecie wiedeńskim.

P. Eim interpeluje ministra sprawiedliwości z powodu rozporządzenia z 17 czerwca b. r. w sprawie subjektywnego postępowania w sprawach prasowych.

Po kilku innych interpelacyach posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 26 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył hr. Albert Apponyi, że niema o tem mowy, jakoby istniało prawo wywieszania chorągwi węgierskiej na terytoryum Kroacyi i Slawonii. Nad tem nie potrzeba dysputować; chodzi tylko o to, czy rząd poparł ustawę. (Oklaski z lewicy.) Mowca zaznacza, że nie zdano jeszcze relacyj w kilku kwestyach ściślejszych. Rząd bawi się w politykę strusia i szuka wykrętów. Mowca spodziewał się, że doradcy króla włożą królowi podobną enuncyacyę w usta, jak to uczynili swego czasu z powodu zbezczeszczenia chorągwi czarno-żółtej, enuncyacyę, z którą się król wtenczas zupełnie zgadzał. Węgry są jedynym krajem, gdzie rozprawia się nad taką kwestyą, jedynym krajem, gdzie dojdzie się najdalej, im mniej jest się narodowo usposobionym. Mowca nie przyjmuje odpowiedzi Banffy'ego do wiadomości. (Żywe okrzyki „eljen" z lewicy.)

Prezydent ministrów bar. Banffy oświadcza, że w swej mowie położył nacisk tylko na to, że restytucya jest niemożebna. Zadosyćuczynienie nie wypadłoby całkiem inaczej, gdyby szło o chorągiew na budynku publicznym. Zresztą skandal ów odniósł skutki nietylko karygodne. Zniesiono stowarzyszenie, którego członkami byli demonstranci, a chorągiew uniwersytecką, którą niesiono na przodzie pochodu, skonfiskowano. (Żywe oklaski z prawicy.) Mowca zgadza się zupełnie ze zdaniem poprzednika, że nad taką kwestyą można rozprawiać tylko na Węgrzech, gdzie opozycya ciągnie zysk z tej sprawy na korzyść polityki stronnictw. (Żywe oklaski z prawicy, hałas z lewicy.)

Hr. Apponyi protestuje przeciw takiej insynuacyi prezydenta ministrów. Franciszek Kossuth nie przyjmuje tej odpowiedzi do wiadomości, oświadczając, że główny program widzi tylko w przemówieniach króla. Pasmandy nie przyjmuje także odpowiedzi tej do wiadomości, przeciwstawiając oświadczeniu prezydenta ministrów listy i zeznania urzędników, które mu dano do dyspozycyi. Postanowiono głosować nad odpowiedzią bar. Banffy'ego, którą 174 głosami przeciw 110 głosom przyjęto do wiadomości. (Okrzyki „eljen" z prawicy.)

Na tem zakończyło się posiedzenie. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia były projekty, tyczące się kolei wicynalnych, oraz odpowiedzi na interpelacye.

Budapeszt, 26 października. (Z sejmu węgierskiego.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiedział prezydent Banffy na interpelacyę Ugrona w sprawie rzekomych niewłaściwości przy zamianowaniu ministra spraw zagranicznych. Mianowanie nastąpiło wedle dotychczasowej praktyki i podpisane było przez ustępującego ministra. Tytuł ministra cesarskiego domu opiera się na prawno-państwowej podstawie. Wpływ rządu na kwestyę następstwa tronu zabezpieczony jest dostatecznie.

Odpowiedź tę przyjęto do wiadomości. Następujące posiedzenie 6 listopada. Na porządku dziennym rozprawa budżetowa.

Monachium, 26 października. Zniesiono tutaj zakaz przywozu świń z Galicyi.

Hanower, 26 października. Redaktora socyalistycznego dziennika *Volkswille*, Raucha, skazał sąd karny za obrazę majestatu, popełnioną w artykule pod tytułem *Ein Kaiserwort*, na 4 miesiące więzienia.

Paryż, 26 października. Dowiadujemy się, że tutejsza ambasada turecka zamierza oświadczyć, że wiadomość, podana przez dziennik londyński *Standard*, jakoby w Konstantynopolu ścięto 50 osób za dowiedzioną zdradę stanu, jest zmyśloną. Tak samo ma być zmyśloną wiadomość o odbytej rewizyi u wyższych urzędników dworskich, oraz o istnieniu tajnych stowarzyszeń tureckich.

Paryż, 26 października. Tutejszy ambasador hiszpański doręczył wczoraj prezydentowi ministrów Ribotowi wstęgę do orderu Karola III, nadanego mu przez królowę-regentkę hiszpańską.

Londyn, 26 października. Onegdajsze dzienniki wieczorne oświadczają, że wiadomość, podana przez *Times* o rosyjsko-chińskim układzie w sprawie, tyczącej się portu Arthura, jest zupełnie bezpodstawną. Układ ten zmusiłby Anglię do interwencyi. Dzienniki mniemają, że nie mniej leżałoby w interesie Niemiec i Ameryki, oponować przeciw temu układowi.

Fermo, 26 października. Wczoraj rano dały się tutaj uczuć dwa silne trzęsienia ziemi.

Petersburg, 26 października. *Russkija Wiedomosti* dowiadują się, że w przyszłym roku podwyższoną ma być ilość bitej monety złotej na 200 milionów rubli, a ilość srebrnej na 25 milionów rubli.

Konstantynopol, 26 października. Podług wiadomości z Erzerum, zabito podczas rozruchów w Erzinghiam 60 Armeńczyków. Także w Marasz miało podług wieści, nadeszłych z Aleppo, przyjść do rozruchów.

Podług sprawozdań tureckich napadli podobno Armeńczycy w Zeitun, 4 wsie tureckie, a 4 żołnierzy zabili na drodze, prowadzącej do Marasz; Armeńczycy zbierają się w tamtejszych górach.

Sofia, 26 października. Księżniczka Klementyna Koburgska przybyła z Euxinogradu do Filipopola. Z powodu wylewu wody przerwana jest komunikacya między Burgas a Konstantynopolem.

Sofia, 26 października. Mianowany ambasadorem bułgarskim w Wiedniu, dr. Stanciow przybył tutaj, aby przedstawić się ks. Ferdynandowi i zasięgnąć instrukcyj od ministra spraw zagranicznych Naczewicza, oraz ministra skarbu Geszowa w sprawie układów, tyczących się kwestyi akcyzowej i cłowej.

Cetynia, 26 października. Podług wiadomości ze Skutari przyszło tam do krwawego starcia między Mahomedanami a katolikami; po obu stronach jest kilku zabitych i rannych.

Hawana, 26 października. Łódź kanonierska „Caridad" rozbiła się pod Cardenas, żołnierze uratowani.

Generał hiszpański Martinez Campos przybył tutaj z pod Cieufuegos. Stu jeźdźców rokoszan ścigało Camposa; otrzymał on 8 strzałów, których pociski ugrzęzły w płaszczu; sam generał jednak uszedł cało.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 październ. 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	20
Zjednoczony dług w srebrze	100	60
Austryacka renta złota	120	45
4 % austryacka renta (marcowa)	100	80
4 % węgierska renta złota	120	90
4 % węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1051	—
Akcye kredytowe	396	60
Londyn	120	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 26 październ. Ruble 130·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·40. Żyto na wiosnę 6·60. Pszenica na wiosnę 6·80. Owies na wiosnę 6·34.

Wiedeń, 26 październ. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4 % listy banku krajowego 98·—; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 220·85; Akcye kolei lwowsko-czern. 310·—; Losy z 1854 na 250 złr. 149·50; losy z 1860 na 500 złr. 152·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 454·—; Länderbank na 200 złr. 278·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1051.

Berlin, d. 26 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 228·20 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 102·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 221·65 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·10 5·16	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6·38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 8·49	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 8·59 9·05 9·11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 10·42	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 12·35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 2·58 3·10 3·16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·35 6·45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 6·57	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 7·25 7·31 7·37	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 9·23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·45 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 6·11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 8·37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 10·28 10·36 10·50	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 11·10	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 2·45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą: ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 7·30 7·42	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·28 9·35	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.